DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 82.

DNIA 22 PAŹDZIERNIKA 1842 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Ebaudé, N. 9.

POLITYKA.

POPĘD UMYSŁOWY W POLSZCZE KU RELIGII I FILOZOFII.

Już tyle razy powiedzieliśmy, że zadania polityki dzisiaj zchodzą w ostatku na swój grunt istotny, na grunt religijny, albo jeśli się komu lepiéj podoba tak nazwać, filozoficzno-religijny, bo rzeczywiście prawdziwa filozofia i religia łączą się z sobą. Coraz bardziéj łatwo to przewidzieć, że sprawa Polski musi nakoniec stanąć w Kościele, a możeby raczéj rzec należało, że sprawa uciemiężonego Kościoła rozstrzygnie się w Polszcze. Dla tego zawsze najbaczniejszą uwagę zwracaliśmy na wszystko, co się tyczy prześladowań wiary narodowéj w naszym kraju. Dlatego także z troskliwą myślą śledzimy ciągle wszelkie oznaki siły téj wiary, jako najpotężniejszéj rękojmi przyszłych losów narodu. Nie mieliśmy sposobności, a nawet wyznajemy dosyć odwagi, traktować w należytém rozwinieniu tę materyą tak głęboką i poważną. Chcemy teraz dotknąć się jéj chociaż powierzchownie, w punkcie dalekim od massy życia narodowego, w stanowisku niemal literackiém.

Przerzucając dzienniki krajowe które tu mamy, i dowiadując się z nich o treści wielu innych płodów pismiennych, postrzegamy dwojaką dążność umysłów : jedne zdają się być stroskane upadkiem religii i biorąc ją pod opiekę, chcą ratować za pomocą druku; drugie pogardziwszy Bogiem ukazywanym przez wiarę, mają nadzieję wyrobić go narodowi z książek niemieckich. Pomiędzy temi ostatecznościami tworzy się coś środkowego, pojednawczego, co niby ma trafiać na drogę najprawdziwszą ; a wytężenia we wszystkich trzech kierunkach, są zagrzewane patryotyzmem bądź jawnym bądź tajnym , bo można to widzieć albo odgadnąć, że i protektorowie religii katolickiéj , i krzewiciele filozofii, i arbitrowie w sporze prawowierności z córką protestantyzmu , czują że dla zbawienia ojczyzny trzeba czegoś szukać wyżéj, w krainie prawdy, w Niebie.

Ten ostatni wzgląd jest pocieszający; ale jakże osądzić cały ów ruch umysłowy naszych współrodaków, którzy piszą i drukują coraz więcéj, głoszą swoje tryumfy coraz zarozumialéj, i nawet już wielu zpomiędzy siebie obdarzyli tytułem *uczonych* , *sławnych* , *genialnych* pisarzy ? Mamyż radować się z propagandy książkowo-religijnéj, a drżeć aby filozofizm nie narobił szkody; albo jak niektórzy czynią, potrącić wzgardliwie usiłowania przyjacioł wiary, a winszować narodowi że przecież dobrał się do źrodła mądrości ? — Ani jedno, ani drugie. Śmiemy bowiem wszystko razem uważać za chwilowy popęd z obcych zaczerpnięty źródeł, który karmi się zwyczajnym nam zapałem w naśladownictwie, ma główny punkt oparcia się w racyonalizmie, nie tłómaczy bynajmniéj ogólnych usposobień narodu, i nie wywrze nań ważnego wpływu. Powiemy naprzód kilka słów o religiantach, potém o filozofach.

Od czasu sporów z sektarzami w XVI i XVII wieku , nigdy tyle nie wychodziło w Polszcze i dla Polski pism i książek religijnych. Pominąwszy nowe wydania Katechizmów, Ołtarzyków i Tomasza z Akwinu, cóż te pisma i książki zawierają ? Oto tłumaczone, wyciągane albo naśladowane z francuzkiego dowodzenia że religia jest potrzebna, uczone zbijania przeciwników chrystyanizmu sławnych w zeszłém stóleciu, pełne erudycyi stwierdzania starego i nowego Zakonu. Wielki Boże ! W miastach tego kraju gdzie za wiarę przodków tysiące męczenników ponosi różnego rodzaju cierpienia, gdzie całe wsie są katowane za rokosz przy kościołku parafialnym zabieranym na cerkiew, gdzie lud o głodzie i chłodzie tłumami ciągnie na dalekie odpusty , gdzie wszystkich klas głowy można widzieć jednym pomostem usłane kornie przed obrazem Matki Zbawiciela, w tym kraju pisarkowie gryzący pióro nad frazesami Pana *Rossely de Lorgues* , albo podobnego autora cudzoziemskiego , nadymają się myślą , że są podporami religii , że uczą naród swój wierzyć, trwać i ufać. Zaprawdę, ktoby z tych przedsięwzięć pobożno - książkowych miarkował, mógłby mniemać że Polska dziś dopiero ochrzczona, i cała składa się z literatów. Kogoż wreszcie rozumowanie i cytowanie zbuduje ! Wiara daje się tylko mocą wiary ; przeciw argumentom zawsze znajdą się argumenta. Nic smutniejszego jak dzisiaj słyszeć teologów , literą i krasomowskiemi zwrotami przekonywających, że Chrystus Pan narodził się, ukrzyżowan i zmartwychwstał , że chrystyanizm jest prawdą. Podobni oni są do tego, ktoby w obec człowieka żywego, stojącego przed nami, mówiącego za siebie, chciał nas jego metryką, świadectwem wojta i pasportem upewniać, że się rzeczywiście znajduje między nami. Ale dajmy pokój temu gatunkowi nauczycieli, a przejdźmy do filozofów.

Poznań i Warszawa emulują z sobą o pierwszeństwo w zawodzie filozofii, Wilno nawet poważnie i pokornie probuje iść za niemi. Piśmiennictwo Warszawskie szczyci się że ma swoje własne geniusze płci obojéj, Poznańskie liczy niemal tylu znawców i zapalonych wielbicieli filozofii, ilu ma kollaboratorów w swoich dziennikach ; ale berło oryginalności, chociaż zaprzeczane przez niektórych , objął tu dziedzic przysposobiony, P. Trentowski. Cokolwiek bądź, Poznań jest najdawniejszą i największą gąbką, która nabierając w siebie męty głów niemieckich, wypuszcza je na użyźnienie umysłowéj niwy polskiéj. Dziwna rzecz że Wielkopolanie przy swoim patryotyzmie szczególniéj drażliwym przeciw więzom narzucanym nam od Niemców, tak skwapliwie i z dobrą wiarą pragną upajać się najszkodliwszą ssencyą niemczyzny, bo zupełnie odbierającą siły duchowi.

Nie myślimy tu wykładać i oceniać filozofii , ani ogólnéj, ani niemieckiéj, jako fenomenu w moralném i umysłowém życiu ludzkości; chcemy tylko zwrócić uwagę na to, co uprawa tego nasienia może przynieść dla naszego narodu , zwłaszcza w teraźniejszych potrzebach ojczyzny , ponieważ gorliwi uprawiacze istotnie mniemają przyczyniać się tém do podźwignienia Polski, przyjmując tę zasadę że powstanie narodu musi począć się od zdobycia sobie zwycięzkiego stanowiska w duchu.

Nietrzeba tego dowodzić, że żywioł religijny jest u nas jedną

z potęg wojennych, i krzyż może stać się naczelną chorągwią walki ze wspólnemi nieprzyjaciołmi Kościoła powszechnego, praw chrześciańskich społeczeństwa, i niepodległości naszéj. Czy tedy co braknie do ześrodkowania, do użycia czynnie téj potęgi, nasi doktorowie religii potrafią z książek i przez książki wydobyć, czy nie, zawsze ich usiłowania są zgodne z widokami łatwemi do pojęcia. Ale jakim sposobem, kiedy i w jakim symbolu, filozofia zdoła stać się ogniskiem i widocznėm godłem narodowych uczuć, tego chcielibyśmy dopytać się u polskich filozofomanów.

Jeden z takich Polako-Niemców pisze z Wrocławia do Poznania (*), wskazując drogę prawdziwéj dążności narodowi polskiemu najzupełniéj niemiecką, a razem narzekając że Polacy nie mogą wydobyć się z pod nauczycielstwa niemieckiego. Wedle tego filozofa wszystko zależy na dojściu do wiedzy, wiedza zaś osięga się tylko przez naukę, przez umiejętność. W tém rozumieniu powiada nawet : « trzeba pamiętać, że wiara Chrystusa nie jest *wymysłem indywidualnosci*, lecz wynikiem pracy ludów i wieków duchem potężnych. » Kładąc tedy zapytanie, dlaczego naród polski nie rozwinął jak inne swojéj wiedzy, tak rzecz tłumaczy : .... « Trzy są drogi dla człowieka i dla narodu, czyli trzy stadia : zmysłowość, rozsądkowość i rozumowość.... Człowiekiem zmysłowym, człowiekiem rozsądkowym stać się musi; człowiekiem rozumowym może jeśli chce... W najwyższym stadium rzeczywistości swojéj, dopiero duch człowieka, jednostki czy narodu, wyswabadza się całkiem z pod wpływu wszelkiego, staje się wolnym, niezawisłym, zachwyca się sam w sobie, w swojéj treści i sięga *czystą wiedzę siebie*... Owoż naród nasz czysto dotąd rozsądkowy, nie mógł ująć się w swéj istocie, a niemogąc tego, niemógł się poznać, a zatém czém jest prawdziwie *wyrzeczywistnić wiedzą*. » Jakaż więc rada na to, aby naród polski poznał się i wyrzeczywistnił się tą wiedzą? Szanowny Wrocławianin, nie zaniechał jéj podać. « Nauczycielami naszemi byli, jak też jedynie tylko być mogli Niemcy. Byłby niemowlęciem umysłowém, ktoby się o oświacie tego ludu lekko sądzić poważył, ba, ktoby nawet równał z nią jakąkolwiek inną (!). Ogniskiem światła Europy do dziś dnia są Niemcy (?); tu tylko w całym przepychu dojrzałości najwyższéj w czasie, zieleni i błyszczy wielkie drzewo umiejętności. Od Niemców więc słusznieśmy zaczęli uczyć się i dotąd się uczymy. Ale ucząc się trzeba pozostać samoistnym, inaczéj wszystka nasza nauka daremną.... Oświata u nas choć się obudziła, ale jest tylko w pewnéj klassie i nawet tylko w indywiduach téj klassy... Pisma peryodyczne są dowodem jak *Nauczycielka* trzyma nas w swoich więzach, jaka zniemczałość nie co do pojedynczych wyrazów, ale co do toku mowy.... Gdzie mowa zcudzoziemczałą tam i myśl taką; a gdzie myśl zobczyła się, tam nie ma własnéj ducha energii, tam niema poznania *swéj swojości*, tam niema postępu, do którego błyskawicą dziś nam zdążać powinnością; bo należym do przywodzców pobratymców naszych. Tymi zaś będąc, nietylko pośrednikami nowego, głębszego rozwoju *ducha historyi*, lecz reprezentantami jego stać się mamy. Że Polacy garną się do filozofii, tojest do *umiejętności jako takiej*, objawiają tém może wielkie powołanie swoje w przyszłości Sławiańszczyzny. Ale niechaj pomną że umiejętność umiejętności tylko po szczeblach tychże umiejętności się osięga. A gdy to wezmą na uwagę, nie będą się uczyć filozofii z Hegla samego, lecz *pójdą do niego stopniowo* od pierwszego słowa Pentateuchu Mojżeszowego, po poznawaniu dziejów, nauk przyrodzonych i t. d... i imać się natenczas będą umiejętności nie w pojedynczéj płytkości, lecz w sił połączeniu, które trzeba koniecznie rozłożyć na szczegółowe wydziały nauk, by stać się dojrzale wykształconym, a nie czczym, zarozumiałym, szkodzącym tylko wszelkiemu postępowi dyletantem...»

Wybraliśmy ten kawałek z pomiędzy tysiąca podobnych któremi są przepełnione pisma Poznańskie, bo w nim doskonale maluje się stan umysłów polskich dręczących się w więcierzu filozofii, zkąd nie mogąc wyjść, czują jednak że są uwięzione, widzą światło daleko przed sobą i tłuką dumnemi głowami w sieć, kiedy jedyny sposób ratunku, zwrócić się pokornie. Trudno sobie wyobrazić z jakim zapałem nasi robotnicy oświaty krajowéj, witają każdy nowy płód filozoficzny Niemców, z jaką powagą studencką zdają sprawę o każdém dziele tego rodzaju, z jaką radością liczą szczeble otrzymanego postępu, i jak zachęcają spółrodaków do gorliwego wyrabiania książek na cegły téj wieży Babilońskiéj, po któréj mają nadzieję wstąpić do wiedzy. Pragnienie wiedzy, niedostatek prawdy coby nasyciła ducha zabłąkanego w pustki, jest powszechnym symptomatem dzisiaj; nasi mężowie uczeni i uczący, siląc się mnożyć pismiennictwo, wołając na naród aby cały wziął się pisać i czytać, podobni są do tych ekonomistów, którzyby w czasie głodu radzili stawić jak najwięcéj młynów dla nakarmienia ludności.

Autor listu z Wrocławia, sam źle tłómacząc swoją myśl niemiecką na język polski, przestrzega że gdzie myśl zobczyła się, tam niema *swéj swojości*; utrzymując że Niemcy są ogniskiem światła Europy, że w nich drzewo umiejętności dojrzało, broni Polakom wziąść z niego owoce, a każe własną pracą przebiedz wszystkie gałązki nauk, i *pędem błyskawicy* przelecić od Pentateuchu do Hegla; nie koniec na tém, powinni dążyć tam nie ruchem jednéj klassy, pojedynczych umysłów, ale oświatą całego narodu : słowem skoro cały naród składać się już będzie z Heglów, wtenczas dopiero ujrzy się w najwyższym stadium rzeczywistości swojéj, zachwyci się sam w sobie, osięgnie czystą wiedzę siebie, stanie się wolnym, niezawisłym. Taką metę zbawienia ojczyzny wytykają niemal wszyscy nasi patryoci filozofowie, choć bardzo rozmaicie i długo mówią, choć nie zatrzymują się na Heglu.

Pozwólmy tedy że naród polski, błyskawicą przebiegłszy zakreśloną mu drogę, stanąłby już w Heglizmie i daléj, cóżbyśmy natenczas wiedzieli, cobyśmy zdziałać potrafili?

Po Heglu, jak wiadomo, zjawiło się i codzień zjawia się w Niemczech wielu autorów, którzy chcą jego pojęcia albo w nowym kierunku rozwijać, albo z gruntu obalać. Obecnie najwięcéj hałasu robi Szelling, tajemniczy starzec, widziany dawniéj w trzech różnych potęgach, a teraz po długoletniém milczeniu ukazujący się w swojéj potędze czwartéj. Trentowski rozbierając go we wszystkich potęgach poprzednich, ze strachem przewiduje skutki ostatniéj. Oto jest treść wyciągnięta przez Trentowskiego.*

« Wystawiamy nasamprzód nowéj filozofii pierwiastek, jako rzecz najgłówniejszą. Szelling spostrzegł, że rozwikłał się w dotychczasowéj umiejętności *absolut dwojaki : empiryczny i spekulacyjny*. Należało więc dwa te absoluta z trzeciego, jako najwyższego, wyprowadzić. Uczy zatém : « Absolut jest jeden właściwie, ale naturą jego jest *trójca*. Absolut główny jest Bogiem, biblijnym Bogiem ojcem. W nim znajduje się, jako odwieczna jego przyroda (altrybut), absolut drugi, będący pierwiastkiem natury. Jestto Bóg syn, a imię jego jest *pierwogrunt*, lub też *bezgrunt*. W absolucie głównym leży, jako również odwieczna jego przyroda, absolut trzeci, stanowiący pierwiastek niewidzialnego świata. Jestto Bog duch, a imię jego *umysłowość*. Pierwogrunt lub bezgrunt, jest owym absolutem, z którego nasza pierwsza filozofiia i Oken wychodzi, tojest *idealność*=

(*) *Orędownik Naukowy*, N. 28, d. 10 lipca 1842. Korespondencya z Wrocławia.

* *Orędownik Naukowy*, N. 25, d. 20 czerwca 1842 i dalsze.

« *realność*, przedmiotowość we mnie (*doświadczenie*) = przed-
« miotowość za mną (*rzecz*). $A=A$, czyli przedmiot - przed-
« miotowość, słowem absolut empiryczny. Umysłowość znowu
« jest owym absolutem, z którego nasza druga filozofia wycho-
« dzi, jest Heglowską ideą, tojest: podmiotowość we mnie =
« podmiotowość za mną. Podmiot - podmiotowość, słowem
« absolut spekulacyjny. Że zaś natura jest *prius* a duch *posterius*,
« czyli w języku algebry tamta *plus* a ten *minus*, więc normą
« spekulacyjnego absolutu jest $-A=-A$. Czémże teraz jest
« absolut główny, filozoficzny, właściwy, czyli Bóg? Jednością
« bezwarunkową obu tych absolutów, ogniskiem pierwogruntu
« i umysłowości, $\pm A=\pm A$. »

Tu P. Trentowski wykrzykuje: « Co za *pełny* i *wszechstronny* pierwiastek! »

Czegóż więcéj potrzeba? Mamy już wszystko, mamy tajemnicę Boga, świata, ludzkości, wyłożoną jak na dłoni, mamy w króciutkiéj formułce klucz do wszystkich zagadnień, co nas dręczyły, dręczą, albo dręczyć mogą. Kiedy kto z bolesnym niepokojem w piersiach puszcza myśl po wątku dziejów swego narodu i szuka drogi jego losów przyszłych, niech spojrzy na $A=A$, a będzie miał dość na tém. Kiedy matka porwanych dzieci przez wroga, w rozpaczy woła do ludzi i do nieba gdzie jest sprawiedliwość! trzeba jéj odpowiedzieć: matko, uspokój się, $-A=-A$. Gdyby nasz Rząd Narodowy, nasz Sejm i nasi Wodzowie znali tę pełną i wszechstronną normę Szellinga, Polska dzisiaj nie jęczałaby pod jarzmem; przyszłe powstanie rozpoczniemy od proklamacyi w imię $\pm A=\pm A$, i cały naród zachwyci się sam w sobie, porwie się z wiedzą swojéj swojości, zawoła: jestem niezawisły, wolny! Jakże prędko to będzie? Oto wtenczas kiedy w szerz i wzdłuż ziemi polskiéj zamiast krzyżów z wizerunkiem Zbawiciela, powznoszą się wszędy słupy z napisem: *pierwogrunt*, albo *bezgrunt*; kiedy po kościołach lud nie będzie już śpiewał *Veni Creator*, ale *zstąp umysłowości!* słowem kiedy każdy nasz rolnik czuć i wierzyć przestanie, a będzie myślił i pojmował jak Hegel, albo Szelling.

Ale Szelling nie zatrzymał się w punkcie, na którym P. Trentowski oddaje mu hołd uwielbienia, chce coś innego i inaczéj powiedzieć uczonemu światu, a to trwoży i gniewa jego spółzawodników.

Słuchajmy daléj samego P. Trentowskiego.

« Jeden z uczniów Hegla nienawistnie krytykując Szellinga powiada: » Szelling przypuszczając między człowieczeństwem
« a Bogiem cudowne pośrednictwo, ugodził w pierś filozofii
» morderczym sztyletem. Filozofia tego przyznać nie może bez
« popełnienia samobójstwa na sobie. Skoro bowiem tylko cudo-
» wny pośrednik znał Boga, wtedy każdy fanatyk ma słuszność,
« wtedy filozofia niepotrzebna wcale. »

Po téj cytacyi, autor listów robi własne domysły jaki będzie Szelling czwartéj potęgi, i mówi: » Być może także iż pragnie żyć odtąd życiem *tradycyjném*, życiem najpiękniejszém, bo uteczowaném ludzkim umem, jak np. Pytagoras, Sokrates, lub *Chrystus*...... Przypuszczam, że ten nieodgadniony, milczący starzec, odzywając się nakoniec, albo zabije filozofią, albo uczyni postęp nie inny tylko oczyści się z panteizmu, uzna Boga osobistego, czyli wystąpi z chrześciańską prawdziwie teozofią...... Gdyby zabił filozofią — o Polacy! jéj duch szukać będzie na innéj ziemi schronienia. Przyjmijmy go z otwartemi rękoma!... Jeśli tak ma być jak powiada w przedsłowiu do Bekersa, że czeka filozofią jeszcze jedna reforma, po któréj Bóg przestanie być li jakąś ogólnością, i nie tracąc téj ogólności, będzie także szczególną empiryczną istotą, jeśli Szelling chce prócz tego jak się oświadcza, *empiryą zjednoczyć ze spekulacyą*, to zupełnie te same zamiary ma i moja filozofia, to światła publiczność znajdzie w *Chowannie* nad wszelkie spodziewanie naukę Szellinga w innéj i od niego niezawisłéj oryginalności. Jeśli zaś rzecz się ma inaczéj, to Szelling dzisiejszy nie może być czém inném tylko jenialniejszym Franciszkiem Baaderem. »

Wiadomo że Baader wyklęty jest przez filozofów innych cechów, za swoją dążność chrześciańską. P. Trentowski stawiąc Szellinga na téj saméj linii wyżéj, potępia go syllogizmem Omarowskim. Sens moralny jego rozprawy jest taki: Szelling, albo pisał to co ja, więc niepotrzebny; albo przeciwnie, więc źle — O Polacy macie Koran w mojéj Chowannie!

Długo byłoby tu mówić coto ta Chawanna; ale przytoczymy rezultat innéj pracy filozoficznéj P. Trentowskiego. Pod tytułem *Stara walka wolności z koniecznością*, napisał dyalog mający rozwiązać kwestyą *wolnéj woli*, kwestyą najsubtelniejszą i razem najżywszego interesu, która od wieków męczyła filozofów i teologów, która dumę rozumu człowieczego ściągając jak cień mściwy, w każdéj chwili, w każdym postępku staje przed nim w postaci dwulicowéj, i albo z ironią mówi mu że jest wszechmocnym, albo z zimną spokojnością że niczém. W téj rozprawie powabnéj formą potoczną, błyszczącéj wielkim talentem, prowadzonéj z rzadką zręcznością i potężną siłą, autor wkłada w usta swoich przyjacioł wszystkie argumenta *za* i *przeciw*, jakie tylko były kiedykolwiek wydobyte, albo własnym dowcipem mógł wynaleść. Nakoniec sam niby wezwany na sędziego sporu, tak rzecz całą zamyka. « Wolnośc Boga jest bezwarunkowa, a wolność człowieka zawarowana. Dlatego celem jest człowieka znieść ile podobna zawarowanie swéj wolności i przemienić ją w Boską wolność bezwarunkową, tojest, zgodzić się w każdym razie z wolą Bożą, stać się obrazem i podobieństwem Boga!... Cóż ztąd wynika? Mamy wolność; ale wolność Boga potężniejsza jest od naszéj! Ztąd, padnij śmiertelniku na kolana, skoro cię dotyka los smutny, i zawołaj: Święć się wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi! » *

Otoż nowe odkrycie! nieznana nauka! Trzebaż Polakom przejść pierwéj za P. Trentowskim cały labirynt filozoficznych gmatwań myśli i języka, żeby z wiarą mówić *Ojcze nasz*, żeby modlitwę, któréj Chrystus Pan nauczył, potwierdzić wyrokiem swego rozumu? W téj modlitwie jest wszystka filozofia chrześciańska, wszystka filozofiia prawdziwa. Polacy mogą powiedzieć P. Trentowskiemu podobnie jak on Szellingowi: albo napisałeś zgodnie z naszemi pojęciami, więc nie mniemaj się być twórcą mądrości narodowéj; albo przeciwnie, więc schowaj sobie swoją Chowannę. Mogą powiedzić więcéj jeszcze: każdy nasz prosty a prawowierny szlachcic, mieszczanin i chłopek jest większym filozofem, bo tylko czasem tak rozumujesz i piszesz, a on zawsze tak wierzy i czyni.

Wierzyć i czynić, to przeznaczenie narodu naszego. Ufajmy że Opatrzność która obrała go za księgę do wypisania jednego z systemów filozofii swojéj, pierwéj przewróci kartę skończoną, nim nasi filozofowie zdołają mu wykreślić drogę do wiedzy samego siebie i zachwycenia się w *swojéj swojości*. Właśnie z powodu wzmianki o wierze i czynie, chcieliśmy powiedzieć nieco o szkole niemiecko-polskiéj-filozoficzno-religijnéj; ale musielibyśmy nasz sąd opierać na domysłach i wnioskach prawie z samych wieści tu dolatujących. Płody tego usposobienia umysłów składane w sposzytach *Biblioteki Warszawskiéj* i wydawane osobno, są nam znajome tylko z recenzyi, w których więcéj można widzieć

* *Orędownik Naukowy*, N. 11, 14 marca 1842.

* *Orędownik Narodowy*, N. 11, d. 14 marca 1842.

recenzentów od niechcenia rozwalonych na swoich krzesłach sędziowskich, niżeli o co toczy się sprawa między autorem a publicznością. Zdarzyło się jednak znaleść nam kawałek, który możemy przytoczyć na zamknięcie naszego artykułu, bez dalszych uwag. P. August Cieszkowski, głośny teraz pisarz w kraju, wydał po niemiecku książkę pod tytułem: Gott und Palingenesie. *Orędownik Naukowy* Poznański * donosząc krótko o tém dziele, przełożył następne słowa z textu: « Wyobrażenie — mówi autor —jest powszednim chlebem myślenia, o które jak o chleb zwyczajny prosić winniśmy; mistyczność jest zarodem, który przez dogmatyzm rozłożony, wychowuje się w spekulacyi do orzeźwiającego owocu wiedzy; a jeden połysk intuicyi żywéj, co to tworzy i odkrywa, daléj już nieraz zaprowadził ducha, niżeli długie i szerokie rozumu spekulacye: byle nie gasł w ciemnościach, byle czemprędzéj przelał się w myślenia słońce. — Czas skończyć, choć po bitym gościńcu odbywaną wędrówkę z cieniami elizejskiemi; czas choć przeczuciem, wyobrażeniem, choć jednym połyskiem intuicyi wedrzeć się do ciemnéj jeszcze, ale na ten raz ostatniéj przystani prawdy; czas wejść w zażyłość z Rzeczywistości błoniami! Nie *Idea*, ale *Czyn* jest ostatnim wysiłkiem, przeznaczeniem, ostatniem spełnieniem się Ducha! »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— W tym tygodniu wyszła z druku w Paryża ciekawa książka pod tytułem: *De la Russie et de la France, par un Inconnu*: napisana z talentem i z wielką zręcznością, dowodzi potrzeby aliansu Francyi z Rossyą. Jestto podług wszelkiego podobieństwa dzieło pisarza rossyjskiego, styl nawet chociaż w ogólności poprawny, odznacza się niektóremi cudzoziemskiemi wyrażeniami i zwrotami. Niepospolitéj przebiegłości daje dowód autor usiłując usprawiedliwić politykę gabinetu rossyjskiego i zagładę Polski. W jego oczach cesarz Mikołaj jest wielkim monarchą przeznaczonym do ukończenia dzieła Piotra Wielkiego, jestto najszczęśliwszy człowiek z rossyjskiego imperyum. Traktaty Wiedeńskie i utworzenie królestwa Polskiego więcéj złego jak dobrego zrządziły Rossyi; znaczna część Polski *oddana* koronie rossyjskiéj przez też traktaty, *powtórnie* zdobytą została w roku 1831 jéj orężem; nie wskrzeszać Polskę należy, lecz jak Irlandyi wcielonéj do Anglii, przez alians Francyi z Rossyą usiłować zabezpieczyć dobre powodzenie. Rossya będzie się starała zapomnieć rewolucyi lipcowéj, jeżeli Francya zamknie ją w swoich granicach i wyrzecze się wpływu rewolucyjnego na inne narody. Fortyfikacye Paryzkie, niczém innéem nie są jak utwierdzeniem w oczach Europy naturalnéj obawy Francyi po rewolucyi lipcowéj. Trzeba wyjść z tego fałszywego położenia, zająć się nie propagandą pryncypiów, ale propagandą *korzyści materyalnych*, a wtenczas tylko Europa będzie używać dobrego bytu. W przeciwnym razie świat uzbrojony przyjdzie do walki i do ogólnego zamięszania. Taka jest w dwóch słowach treść ogólna téj książki zawierającéj wiele faktów i myśli godnych uwagi i recenzyi. Mamy zamiar bliżéj zapoznać naszych czytelników z tym płodem polityki rossyjskiéj.

— Z powodu śmierci jenerał adjutanta Rautenstraucha, Namiestnik Król. d. 2 września mianował pełniącym obowiązki Prezesa Dyrekcyi Teatrów w Warszawie, półkownika Abramowicza.

— Z czterech dyecezyi unickich pod panowaniem Mikołaja, pozostała tylko jedna diecezya Chełmska, znajdująca się w granicach królestwa kongressowego. Jakkolwiek duchowieństwo jéj odznacza się przywiązaniem do Kościoła powszechnego, ścisłością w obowiązkach i światłem, lękać się zawsze należało, czy zdoła wytrzymać napaści i podstępy rządu, który widząc w unii największą zaporę do swoich celów politycznych, postanowił ją znieść zupełnie. Obawa ta stała się żywszą, bo już przyszło do walki jawnéj, jeżeli walką można nazwać działanie wyuzdanéj przemocy przeciwko saméj wytrwałości biernéj. Mnóstwo agentów rossyjskich używając siły i sposobów zwodniczych, pracuje w królestwie polskiém nad szerzeniem schyzmy, a czynność ich zwrócona jest szczególnie ku wydarciu Kosciołowi i Polszcze reszty unitów. Naczelnikiem téj rządowéj szajki, z powołania i z celującéj gorliwości jest biskup greko-rossyjski Antoni, po wojnie 1831go posadzony w Warszawie na dyecezyi liczącéj zaledwo 1,000 dusz wiary prawosławnéj wśród 4 milionów ludności katolickiéj. Wpływ jego od początku przykro dawał się czuć duchowieństwu narodowemu. Postawiony niejako między władzą najezdniczą a religią podbitego kraju, był niby pośrednikiem naturalnym w rzeczach Boskich, i niezaniedbywał pośrednictwa tego zamieniać w ciężkie protektorstwo. Biskupi i proboszcze katoliccy często nie mając funduszu na reparacyą walących się kościołów, nie mogąc nawet użyć składek na ten cel ofiarowanych, nie będąc wolni załatać dziurawego dachu bez pozwolenia rządu, a wiedząc że lada pretext służy do zabrania kościoła katolickiego na cerkiew, musieli trafiać do względów Antoniego i gorzko opłacali jego opiekę. Co się tyczy prozelityzmu wiary prawosławnéj, nie przestawał on szerzyć go wszelkim sposobem, nakoniec przedsięwziął osobistą wyprawę na werbunek unitów. Wysławszy pierwéj tajemnych agentów, udał się do diecezyi Chełmskiéj, tam otoczony oficerami i policyantami jezdził od parafii do parafii, i w każdéj z nich zgromadzając choćby kilku biedaków ujętych w sidła wysłańców swoich, wystawiał im kłamliwe obietnice korzyści z przejścia na schyzmę, zapewniał że będą uwolnieni od podatków, i co najpowabniejsza od poboru rekruta. Tą koleją w samym okręgu Zamościa spisał na rejestr do 500 dymów, a pisma rządowe ogłaszały zaraz *tkliwe uroczystości* odzyskania *przez miłość* tylu rodzin dla wiary prawosławnéj. Biskup unicki téj dyecezyi, xiądz Szumborski, mimo podeszłych lat i słabości zdrowia, zdobył się na siły i odwagę udać się niezwłocznie do wszystkich miejsc nawiedzonych przez Antoniego, aby zniszczyć wpływ jego starań. Ale w ślad za nim biegli nastawieni z ramienia rossyjskiego ludzie, którzy ufni w plecy jakie mieli za sobą, ośmielali się w czasie kazań czcigodnego pasterza wzniecać rozruch i poburzać obałamuconych, kiedy wierni w osłupieniu i trwodze patrzyli na wszystko z niemym smutkiem. Do klęsk zadawanych katolicyzmowi w Polszcze policzyć należy i wtargnięcie władzy moskiewskiéj w zarząd szpitala *Dzieciątka Jezus* w Warszawie, utrzymywanego przez Siostry Miłosierdzia zakonu Śgo Wincentego a Paulo. Pod pozorem że zacne te mniszki nie umiały dobrze zawiadować swoim dochodem, narzucono im Radę złożoną z osób świeckich, a biskup Antoni usiłuje nietylko mieć udział w téj Radzie przez wsadzenie do niéj swoich popów, dając za przyczynę że między chorymi i podrzutkami mogą znajdować się jego owieczki, ale nawet chce pewną liczbę zakonnic schyzmatyckich sprowadzonych z Rossyi, włączyć do zgromadzenia równie prawych Polek jak wiernych córek katolickiego Kościoła.

UWIADOMIENIA.

Suskryptorowie na pomnik dla ś. p. Niemcewicza i Kniaziewicza, którzy nie opłacili zapisanéj ilości, raczą niezwłocznie z niéj się uiścić, gdyż z powodu bliskiego zamknięcia suskrypcyi, nazwiska ich będą musiały być ogłoszone, jako tych którzy nie opłacili.

— Z dzisiejszym numerem wyszedł z druku półarkusz 7my Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj.

— Żaden exemplarz Dziennika *niesztemplowany* nie powinien być oddawanym na pocztę, gdyż przesłanym być nie może.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.